naszego zbawienia. Kardynał, który błogosławił niemi, wynosił z kolei drzewo krzyża świętego, grot włoczni, która bok Zbawiciela przeszyła i boskie jego serce zraniła, i chustkę św. Weroniki, na któréj Syn Boży zostawił odbicie swego oplwanego i oszpeconego oblicza. Twarz Chrystusowa, acz wielce ściemniała, może być widziana bardzo dokładnie przez szkło przybliżające, albowiem relikwije z wielkiéj wysokości pokazują. — Tegoż dnia w bazylice św. krzyża pokazywano inną część drzewa krzyża św.; połowę napisu w trzech językach, który nad krzyżem był przybity, jeden z gwoździ, któremi Chrystusa ukrzyżowano, kilka cierni z jego wieńca i palec św. Tomasza Apostoła, którym się dotknął boku Zbawiciela. — W kościele zaś św. Praxedy wystawiona była kolumna, przy któréj Pana Naszego biczowano, a mnóstwo wiernych wstępowało na klęczkach na wschody z pałacu Piłatowego, po których Chrystus kilkakrotnie przechodził, a które Helena św. cesarzowa przywiozła z Jerozolimy do Rzymu. —

W dzień wielkanocny Namiestnik Chrystusowy wystąpił z całą okazałością przystojną przedstawicielowi zmartwychwstałego Boga. Niesiono go na tronie między ogonkami ze strusich piór; Pius IX miał potrójną koronę na czole i poprzedzony był przez cały dwór swój, kardynałów, arcybiskupów, biskupów, których wielu już na kanonizacją przybyło, senat rzymski, i t. d. Przeszłego już roku opisałem wam tę niezrównanéj uroczystości ceremonją, opisu więc mego powtarzać nie będę. Siedmdziesiąt tysięcy cudzoziemców w bazylice przytomnych i zachwyconych wielkością katolickiego obrzędu są dostateczném świadectwem żywotności Kościoła i Stolicy Apostolskiéj w czasach, kiedy bramy piekielne tak wściekły przypuszczają szturm do opoki Piotrowéj. Chwila błogosławieństwa światu całemu danego przez Najwyższego Pasterza przeszła wszystko, co tylko sobie wyobrazić można najwspanialszego na ziemi. Najcudniejsza pogoda obrzędowi temu sprzyjała, kiedy Papież ukazał się wysoko nad facjatą kościelną, taka cisza rozpostarła się nad stu kilkudziesięciu tysiącznym tłumem, iż słychać było szmer fontan na placu, a kiedy jak Aaron wyciągając oboje ramion ku niebu, by świat cały błogosławić, wzniósł ukoronowane oblicze do Tego, którego przedstawia na ziemi, i zawołał wielkim głosem: *Benedictio Die Omnipotentis Patris, Filii et Spiritus Sancti descendat super vos et maneat semper*, sto kilkadziesiąt tysięcy ludu ugięło jednocześnie kolana, wszystkie dzwony Rzymu zadzwoniły razem, i sto strzałów padło z zamku św. Anioła. Wrażenie, jakiego tłumy doznały w téj chwili, było tak wielkiém, iż niezmierny okrzyk: *Niech żyje Pius IX!* wyrwał się nagle ze wszystkich piersi i grzmiał długo w powietrzu jak szum wód wielkich, a Ojciec św. rozczulony tym okrzykiem, zapłakał rzewnie, powstał z przenośnego tronu i lud znowu przeżegnał.

Ojciec św. znużony wielkotygodniowemi i wielkanocnemi obchodami wyjeżdża jutro do Porto d' Auzio na dni kilkanaście. W tych ostatnich czasach nie dawał innych posłuchań krom jeneralnych, to jest kilkuset osobom razem, albowiem tysiąc cudzoziemców pragnęły ucałować stopy Jego Świątobliwości.

DIECEZYA KRAKOWSKA.

(Koresp.) **Kraków**, 24. Kwietnia. Administrator tutejszy diecezyi wydał list okólny zachęcający do wspomagania unii Bułgarów z kościołem św. rzymsko-katolickim. List ten w dniu 20. b. m. po wszystkich kościołach krakowskich z kazalnic ogłoszony, brzmi jak następuje:

X. MATEUSZ GŁADYSZEWICZ
O. P. D.
PRAŁAT KUSTOSZ KOŚCIOŁA KATEDRALNEGO
ADMINISTRATOR JENERALNY
DIECEZYI KRAKOWSKIÉJ
SZANOWNEMU DUCHOWIEŃSTWU ŚWIECK. I ZAKONNEMU
ORAZ
WSZYSTKIM WIERNYM W CHRYSTUSIE
POZDROWIENIE.

W tych opłakanych czasach, kiedy wiadome światu a wszystkim prawym katolikom bolesne wypadki w najcięższym smutku i troskach Ojca św. PIUSA Papieża IX. pogrążają, właśnie jakby ku osłodzeniu tych trosk i smutku Jego miłościwy i miłosierny Pan, *którego wielka moc jest i mądrości Jego nie masz liczby* (Psalm 146, 5), sprawić to raczył, iż dla kościoła św. i boskiéj religii Chrystusa we Włoszech środze uciśnionéj, w szerokich państwach Wschodu, a mianowicie w Chinach, najpiękniejsza zorza wielkiéj i szczęśliwéj przyszłości zajaśniała. Z innych także części świata, z Afryki, Ameryki i odległych wysp oceanu dochodzące wiadomości o pomyślném działaniu posłańców apostolskich pocieszają Ojca św. Ale i w saméj Europie cały prawie jeden naród obłędném odszczepieństwem od wspólnéj matki oderwany, naród Bułgarów, ciśnie się teraz i wprasza do jedności św. kościoła katolickiego. Zacny ten szczep słowiański, od kilku wieków pod rządem muzułmańskim i pod obcym stérem duchownym zostający, do takiego przyszedł ubóstwa, iż teraz do kościoła św. powracając, nie ma ani stósownéj liczby kapłanów, ani własnych świątyń, ani sprzętów i ubiorów obrzędnych, ani innych rzeczy do odprawiania nabożeństwa niezbędnie potrzebnych. W to wszystko ma ich miłość innych szczęśliwszych katolików zaopatrzyć, to wszysto ma im niejako na dorobek ofiarować. Czytaliśmy jak Ojciec św., powrotem ich do jedności kościoła katolickiego serdecznie ucieszony, przesłał im pieniężną zapomogę. Niestety! pozbawiony teraz dochodów, jakie przedtém z krajów Mu wydartych do kasy państwa kościelnego wpływały, sam w tym czasie ubogi, i tylko ofiarami od wiernych zasilany, nie mógł tak szczodrze nowych tych swych dziatek obdarzyć, jakby wspaniałe serce Jego pragnęło i jak potrzeby ich wymagają. Więc my, Bracia najmilsi! niniejszą niemożność Ojca św. zastąpić, a z pomocą dla tych pobratymców naszych pospieszyć mamy. Będzie to miła ofiara Bogu Zbawicielowi naszemu, który powiedział: *Coście uczynili jednemu z tych braci mojéj najmniejszych, mnieście uczynili* (Mat. 25, 40); miłą będzie Ojcu św., bo właśnie jakoby w zastępstwie Jego niesiona, a najmilszą samymże jéj uczestnikom, jako pochodząca od tych, których przodkowie z bohaterskim swym królem Władysławem pod Warną w obronie wiary świętéj i chrześcijaństwa bułgarską ziemię krwią swoją napoili.

Do udziału zatém w téj tak świętéj i chwalebnéj ofierze wzywamy uprzejmie i zapraszamy wszystkich Wiernych diecezyi krakowskiéj. Zamożniejsi niech w miarę swych chęci i łaski raczą się do téj ofiary przyłożyć; ale i najmniejszy datek ubogiego do niéj dorzucony, nie będzie w oczach Boga pośledniejszym. Jednocześnie upoważniamy JXX. Proboszczów i Rządzców kościołów parafialnych do przyjmowania w ciągu bieżącego roku składek tego rodzaju i zapisywania ich na liście ku temu celowi sporządzonéj. Do pomocy w tém dziele chrześcijańskiéj miłości zechcą JXX. Rządzcy parafii zaprosić z pośród swych parafian jednego lub dwóch, aby w kościele w dni niedzielne i świąteczne z tacą lub puszką obchodząc, składkę od Wiernych na nabożeństwo zgromadzonych przyjmowali, a zebrane pieniądze oddawali w zakrystyi JX. Proboszczowi lub jego Zastępcy, który takowe przeliczywszy, do pomienionéj listy zapisze. Tak ofiarowane na wsparcie Bułgarów z kościołem św. jednoczących się kwoty pieniężne, JXX. Rządzcy parafii miasta Krakowa i przedmieść bezpośrednio, z Okręgu zaś przez pośrednictwo JXX. Dziekanów złożą w tutejszym Konsystorzu diecezalnym, który je co rychléj drogą właściwą prześle do Rzymu, zkąd wraz z podobnemi ofiarami od innych katolików złożonemi, do swego przeznaczenia odesłane będą.

Wydając niniejszą odezwę i rozporządzenie, Bracia najmilsi! pocieszamy się nadzieją, że idąc za natchnieniem łaski bożéj i uczuć rodzimych w nieseniu pomocy dla tych starodawnych przez spólny szczep słowiański, a nowych przez odnowione zjednoczenie się z św. kościołem katolickim braci naszych w Chrystusie, równie się chętnymi okażecie, jakimi się już dla nich spółrodacy nasi z innych diecezyi okazali. *Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z Wami wszystkimi. Amen.* (Rom. 16. 24.)

(L. S.) **X. Mateusz Gładyszewicz** mp.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

GŁOS Z WARSZAWY.

Katolicy, Chrześcijanie, powiem nawet Polacy bez różnicy wyznania, boleśnie dotknięci byli wypadkiem, jaki zdarzył się zeszłego czwartku w katedrze naszéj. Ludzie *małéj wiary*, niepojmujący jasno obowiązków swoich względem Boga i Ojczyzny, starali się urządzić manifestacyą przeciw Arcybiskupowi i w czasie spełnienia obowiązku wiary i miłości chrześcijańskiéj przez Pasterza, który oświadczył: *że gotów jest oddać duszę swoją za owieczki swoje.* Nie wspominalibyśmy osobistości X. Felińskiego, gdyby można ją było oddzielić od charakteru Pomazańca Chrystusowego wyświęconego z woli Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Ale świętość naszéj katedry, matki kościołów naszych znieważoną być miała, wobec Przenajświętszego Sakramentu, przez wymierzoną przeciw Arcybiskupowi manifestacyą. I do takiéj manifestacyi dała się wciągnąć nierozważna, lekkomyślna obłędem mniemanéj powinności względem kraju zaślepiona młodzież, nie bacząc na to, że gdyby Opatrzność Boska nie udaremniła ich występnego zamiaru, byliby téj sprawie krajowéj, któréj służyć chcieli, niepo-

wetowaną krzywdę uczynili, ściągając na nią gniew Boży, i całą surowość sądów ludzkich! Godziłoż się to podstępem, to gwałtem nawet rozpędzać przed sobą tłumy wiernych i odwracać ich od słuchania Słowa Bożego; wobec arcypasterza stojącego na ambonie, łagodnym wzrokiem ścigającego wychodzących i błogosławiącego ich z daleka u drzwi kościelnych? — Godziłoż się pobożne niewiasty polskie, pokorne sługi Chrystusowe przemienić *w niewolnice świata*, zapytujące, czy można chodzić do kościoła, *czy Panowie nasi tam będą?* albo co gorsza, w jędze miotające słowa obelgi na arcykapłana, obleczonego w szaty kościelne? Ale Pan Bóg zmiłował się raz jeszcze nad ludem swoim: podstępem czy gwałtem wyprowadzeni ze Świątyni, wrócili do niéj, wśród tłumu wiernych, i ze skupionym duchem słuchali słowa Bożego. Stara pobożność przodków nie odrodziła się w synach, i nie pozwoliła znieważyć sprawy narodowéj znieważeniem Świątyni Pańskiéj, i nie dopuściła rozdwojenia w narodzie, do jakiego ślepo wiedli nieliczni (Bogu dzięki) autorowie niedoszłéj manifestacyi. —

Artykuł urzędowy drukowany we wszystkich gazetach Warszawskich, udowodnił nas o aresztowaniu kilkunastu osób obwinionych o należenie do manifestacyi. Wiemy, że X. Arcybiskup udał się niezwłocznie do władzy świeckiéj z prośbą o uwolnienie aresztowanych. — Było to dla niego i obowiązkiem serca, i prawem służącém Arcypasterzowi. Wiemy także, że wstawienie się Jego nie otrzymało dotąd żadnego skutku. Nie można spodziewać się, aby winnych ominęła zasłużona kara; byleby tylko zastósowaną była do przestępstwa, i wpłynęła na oświecenie moralnie zaniedbanych lub obłąkanych: a wróciła krajowi nawróconych grzeszników, a nie *męczenników* sprawy, któréj nie umieli dobrze służyć! Kościół polski modlić się będzie za nich słowami Chrystusa Pana: *Ojcze odpuść im, bo nie wiedzieli co czynią!* —

(Koresp.) **Z Warszawy** odbieramy następny list od osoby bardzo poważnéj i jak najlepiéj zainformowanéj:

„Wiadomo Wam, jak opinia już młodéj i niewytrawnéj części ludności warszawskiéj, już dzienników polskich za granicą królestwa Kongresowego, występuje zacięcie przeciw ks. Zygmuntowi Szczęsnemu Felińskiemu, Arcybiskupowi Metropolicie Warszawskiemu.

Ta wrzawa powszechna wywołała na dniu 10. Kwietnia manifestacyą przeciwko rzeczonemu prałatowi, manifestacyą w każdym razie opłakaną, bo połączoną z ubliżeniem słowu Bożemu, ze zniewagą świątyni, w któréj Najświętszy Sakrament pod ową porą był wystawiony.

I w rzeczy saméj, należąc nawet do przeciwników ks. Arcybiskupa Felińskiego, bodaj serce aż do krwi nań rozżalone było, za to, co wedle powszechnie panujących tu przekonań miał w sprawie narodowéj wykroczyć, toć jeszcze, jeszcze manifestacya owa do głębi duszę zasmucić powinna — bo ucieszyła Moskali, bo broń na nas do ich rąk złożyła. Ucieszyło, powiadam, Moskali, gdyż dla tutejszego rządu nic bardziéj pożądanego, jak zaprowadzić rozbrat między Arcypasterzem, a wszak od rozbratu z Kościołem, droga może być wcale niedaleka; powiedziałem nadto, że manifestacya owa, broń na nas do rąk Moskali złożyła, bo rząd tutejszy może śmiało teraz zaprzeczyć piętna religijnego naszemu powstaniu, skoro znieważamy kościoły nasze — krom tego, przez manifestacyą z dnia 10. Kwietnia, która się posunęła do zniewagi Kościoła, blednieje znowu ze względu na nas ono sprofanowanie świątyń naszych, jakiego dopuścili się Moskale.

Ależ szczęście! że manifestacya 10. Kwietnia nie powiodła się wcale — że w niéj nikt nie miał udziału z młodzieży należącéj do zacnych korporacyi naukowych w Warszawie. Studenci akademii medycznéj i szkoły przygotowawczéj, słowem honoru zaręczają, że żaden z nich do tego się nie mięszał, że owszem właśnie w on czwartek umyślnie do katedry delegatów swoich posłali, aby manifestacyi, o jakiéj słuchy po mieście chodziły, koniecznie przeszkodzić. I stało się tak, usiłowania szlachetnéj młodzieży polskiéj dotarły celu — manifestacya zupełnie się nie udała! . . . .

Ale kto ją urządził? kto w wykonanie wprowadził? — Przyznajemy, że należało do tego kilkunastu młodzieńców — ale jakich? oto dzieci idących wprawdzie za popędem najszlachetniejszych patryotycznych uczuć — ale nierozważnych — uwiedzionych — przez kogo? po prostu przez szpiegów zamaskowanych.

Tak jest: manifestacya rzeczona była dziełem moskiewskiém, bo widziano w katedrze milicyantów poprzebieranych po świecku, którzy najwięcéj hałasowali, nawet gwizdali, którzy rozumie się aresztowani nie byli, pomiędzy zaś zatrzymanymi są tacy, wiem o tém najdokładniéj i najsumienniéj za to ręczę, są tacy którzy bez żadnéj a żadnéj winy przytrzymani, uwięzieni i zawyrokowani zostali. Dość na tém rządowi, aby byli uwięzieni — winni — aby Europa wiedziała, że manifestacye polskie obłudnie tylko były religijnemi. —

Wszakże wyznać należy, że przeciwko księdzu Felińskiemu niezadowolenie jest wielkie i bardzo wielkie, pochodzi zaś z przyczyn, króre kategorycznie wyłuszczę.

Owoż powszechnie tu sądzą, że ks. Feliński:

1) Odezwał się z żądaniem, aby zaniechano czarnych sukien czyli żałoby.

2) Że wydał rozporządzanie, aby księża zatrzymywali rozgrzeszenie tym, co w służbie u Żydów zostają (a z Żydami wielka tu zgoda).

3) Że zganił na pensyi kilka panienek, które same były w żałobie a inne wszystkie w mondurkach, dla pensyi żeńskich przez rząd przepisanych.

4) Że mówiąc kazanie o miłości nieprzyjaciół wyraźnie robił alluzye do miłowania Moskali.

5) Że żyje z samymi jenerałami moskiewskiemi i wszędzie milicyą jest otoczony.

6) Że jest zupełnie przeciwny myśli narodowéj świeżo objawionéj — i że jest po prostu sługą carskim.

Te i inne zarzuty powtórzył Czas krakowski i Dziennik Poznański — obadwa te pisma wielkiéj używają tu powagi — a co piszą, to powszechnie jest uznane za prawdę.

W Warszawie zarzutom powyższym zupełnie wierzą, na prowincyi także, i wszystko zresztą co ksiądz Feliński robi, na tém samém tle osnuwają, wszystko na najgorszą stronę jest tłumaczone.

Ztąd niezadowolnie; od niezadowolenia poszło do nienawiści, od nienawiści do manifestacyi, od jednéj do drugiéj, trzeciéj albo czwartéj, przy któréjkolwiek z nich zrobi się wrzawa, grożąca niby, jak powie rząd, niebezpiecznem zamięszaniem spokoju, — a za tém pójdzie:

1) Strzelanie do ludu, więc nowe padną ofiary.

2) Zawieszenie organizacyi tyle dla kraju ważnych i potrzebnych.

3) Powiększenie ucisku;

4) Ochydzenie nas przed Europą i usprawiedliwienie moskiewskich gwałtów;

5) Osłabienie nas wewnętrzne i zewnętrzne.

Piękna koléj i dla narodu pożyteczna bardzo!

A teraz słuchaj daléj Szanowny Panie: jakież zdziwienie każdego zdjąć powinno, kiedy powiem, że wszystkie powyższe zarzuty, czynione księdzu Arcybiskupowi Felińskiemu są najbezczelniejszym fałszem!! A ponieważ tu idzie o naród i Kościół, więc pozwolę sobie użyć mocniejszych wyrażeń:

Przysięgam ci więc — na miłość ojczyzny mojéj, — na pruchniejące po mogiłach kości praojców naszych — na te krwi strumienie, które z ich ran na polu bitew w obronie ojczystego popłynęły kraju —, przysięgam na męczeńskie jęki naszych ofiar po kaźniach i podziemiach cytadeli i twierdz, przysięgam na tułaczą tęsknotę, która nas na śnieżnych Sibiru puszczach paliła albo pali serca drogim wygnańcom naszym, że

1) Starałem się rzecz całą najściśléj zbadać, w najwiarogodniejszych źródłach:

2) Że nietylko ja, ale wielu odniosło niezłomne, matematyczne przekonanie, iż — ksiądz Arcybiskup Feliński nietylko nie chciał znosić żałoby — nietylko nie przyrzekał za jéj zrucenie łask duchownych . . . . ale owszem powiedział:

„do zrucenia żałoby nie ma powodu, byłoby to lekkomyślno-„ścią — niech lepiéj naród przy niéj zostanie — strój tak po-„ważny. . . . . .“

Ksiądz Arcybiskup Feliński nie wydawał wcale rozporządzenia żadnego, ani w Warszawie ani na prowincyi, co do zatrzymania rozgrzeszenia tym, co służą u żydów, ale je wydał przed dwoma laty, zmarły ks. Arcybiskup Fijałkowski; —

na pensyi jednéj w czasie wizyty księdza Felińskiego, jakieś panienki były w istocie w żałobie — i wyróżniały się między innemi, — ksiądz Feliński przeszedłszy do nich, ze spółczuciem rzekł do ochmistrzyni: „te panienki po jakiéjś stracie może“ — a kiedy ochmistrzeni odrzekła, że umarła im matka, ks. Arcybiskup wymówił te słowa:

„O biedne dzieci, jakże mi ich żal!“

Prawiąc kazanie o miłości nieprzyjaciół, nie tylko żadnych alluzyi antinarodowych ks. Feliński nie robił, lecz owszem roztropnie, ale wyraźnie i jasno dotknął tego, że, co inna jest nie gniewać się na osobę za osobistą krzywdę, a co inna wcale dopominać się o krzywdę zbiorową głos podnosić przeciwko niesprawiedliwości — bo to jest obowiązkiem chrześcijańskim, opartym o rządy Opatrzności na ziemi;

— Ksiądz Feliński mając urzędowe stósunki z namiestnikiem i niektórymi wysokimi urzędnikami moskiewskimi, nigdy ich u siebie nie ugaszcza, rzadko bardzo ich widzi, jeśli do nich jedzie, zawsze z interessem, upominając się o spieszniejsze działanie dotyczące lepszego pomieszczenia akademii duchownéj, i seminarjum, — to znowu odnoszące się do wypuszczenia na wolność poaresztowanych kapłanów, osób świeckich, młodzi po ostatniéj manifestacyi przytrzymanéj, itp.

W tych stósunkach ks. Arcybiskup Feliński tak jest poważny,

że namiestnik Liders żalił się nawet na jego niegrzeczność, z jaką nastaje o interessa — jak nagli o wszystko, jak nie prosi, ale wyraźnie się dopomina. — Co większa, wiem dobrze, że na téj drodze ks. Arcybiskup Feliński upominając się piśmiennie o uwolnienie aresztowanego niedawno bez jego wiedzy Frańciszkana, a powołując się na przyrzeczenia mu poczynione, dodał, że już nie wie jak ma nawet postępować, kiedy to, co uroczyście obiecaném mu było, ulega pogwałceniu. Nie śmiem tu przytoczyć ostrzejszych wyrażeń, bo Arcybiskup chowa do czasu korespondencye swoje, a papierów namiestnika trudno przekopiować, znam je tylko z treści.

Co się tycze otaczania ks. Felińskiego przez milicyą — w istocie Arcybis. to czasami spostrzega, uważa bacznie grzeczności mu robione przez ludzi należących do rządu krajowego, domyśla się, że temi grzecznościami chcą go onieśmielić do energicznego postępowania z rządem w stósunkach duchownych — ale ułudzić się nie da i o co wypadnie, dopomina się wyraźnie.

Prawda, że Xiądz Arcybiskup trzyma się w granicach czysto kościelnych, w których na nieszczęście biskupi nasi tyle czynili ustąpień, a wbrew najwyraźniejszym ustawom kościoła, tyle przez lat ostatnich 30 pokazali bojaźni, nieśmiałości: — ależ proszę: *kiedy naród* nie ma siły wybicia się na wolność, kiedy zerwanie się zbrojne ucisk pomnoży, kiedy owszem manifestacye gwałtowniejsze posłużyć mogą rządowi za szczęśliwy, a z upragnieniem wyglądany pozór wstrzymania wszelkich ulepszeń. Kiedy u nas w kraju chłopi pobuntowani, szkoły ladajakie, seminarya słabe, w duchowieństwie choć patryotyzmu dużo, ale świątobliwości nie bardzo obficie, (nie mówię że mało) nauki wcale — wcale — brak, żarliwości, jak pokazuje stan moralny chłopów, niedostatek prawie zupełny; — cóż ma robić Xiądz Arcybiskup? czy wdać się w manifestacye, wystąpić z myślą polityczną — rozwścieklić rząd, spotykać potém u niego trudności w najmniejszéj rzeczy, — błysnąć pięknym bengalskim ogniem słownego patryotyzmu — i . . . pójść na Sybir nic nie zrobiwszy — czy też: —

Osadzić się mocno na czysto kościelnym gruncie, nastawać na rząd o pomoc wszelką, zorganizować duchowieństwo, podnieść akademią, ulepszyć seminarya, pilnować poprawy wychowania szkólnego, mieć prawo orędownictwa u rządu — aby nam wrócił ludzi poaresztowanych, w następstwie: pocieszyć strapione rodziny, chłopom apostołów upewnić, duchowieństwu dostarczyć ludzi z hartem na dalsze czasy — proszę powiedzieć — co z tego dwojga ma Xiądz Arcybiskup wybierać?

Tu mi odpowiedzą! Arcybiskup powinien stanąć na czele narodu — dopominać się o krzywdy jego — o poszarpanie go na części i t. p.: Tak — tak — piękne słowa — ale rezultat?

Rezultat taki, że na Arcybiskupa jak na Sołtyka i Załuskiego i Gutkowskiego znajdzie się Sybir a na naród kartacze i kajdany.

To prawdą, to prawdą jest świętą: że nie ten patryotyzm najlepszy, który samym zapałem dysze, a do lekkomyślnego jest zerwania pochopny, ale ten, który opiera się o najściślejsze spełnienie obowiązków, ale ten, który krajowi dostarcza ludzi, charakterów rozumnych, szlachetnych, tęgich, niezłomnych, ale ten, który mnoży tym sposobem potęgę duchową narodu, jakiéj Bóg błogosławi i cudowną jéj daje nad siłą materyalną przewagę.

Sądź Panie z tego, jakie fałsze o Xiędzu Felińskim są rozsiewane — sądź z tego o niesumienności ludzi — sądź z tego o szkodach dla kraju wyniknąć mogących — dla tego —

Dzienniki polskie: *Czas* i *Dziennik Poznański* —

zapozywam przed sąd surowy potomności — zapozywam ich redaktorów przed sąd Ojczyzny o najstraszliwszą zbrodnią.

Za to, że w rzeczy ważnéj, zkąd wyniknąć może niejedna wielka dla narodu plaga, a może jeszcze straszliwsza od teraźniejszości przyszłość, nietylko zapomniano zbadać dobrze, o ile to jest prawdą, co przeciwko Xiędzu Felińskiemu mówią i piszą, — ale że *Czas* zwłaszcza nie chciał przyjąć informacyi na prawdzie opartych. —

Zapozywam przed sąd ojczysty wszystkich, którzy rozsiewali baśnie o Xiędzu Arcybiskupie, a mając łatwość sprawdzenia ich w Warszawie — trwali w uporze swéj łatwowierności.

Zapozywam przed sąd ojczyzny, kościoła i Boga tych duchownych, którzy z niewytłumaczonych powodów nietylko nie rozbijali baśni, ale owszem uzbrajali lud przeciw Xiędzu Arcybiskupowi Felińskiemu.

Ludziom więc tych wszystkich kategoryi zarzucam: . . .

Ha! chyba nad własném pastwiłbym się sercem, gdybym tu powtórzył jeszcze ten wyraz: „zdradę Ojczyzny“ *) — to zarzucać ziomkom, wówczas, kiedy ojczyzna skrwawiona ranami tylu ofiar, jęcząca piersią tylu wygnańców, tęskniąca duszami tylu więzniów osamotnionych, z rękami skrępowanemi łańcuchy najezdzców, samą tylko boleścią żyje i łzami się poi i jęk za jękiem coraz smętniejszy wydaje; zdradę ojczyzny wówczas ziomkom zarzucać? — męka to nad męki — to najstraszliwsze widmo rozpaczy! Nie naród nasz zbolały, w rozżaleniu zbyt oddany uczuciom rozranionego serca, mniéj rozbiera, mniéj się zastanawia, ale na Boga, to nas do zguby przyprowadzi Otóż wierzę, wierze w szlachetność narodu polskiego, kończę więc to pismo, najpewniejszą nadzieją, że chmura grożąca burzą narodowi, pierzchnie, naród do uczuć sprawiedliwości poważnéj wróci co najrychléj, rozwieją się fałsze, pójdą naprzód wewnętrzne urządzenia kraju.

Dzienniki nasze, które tyle usług wielkich sprawie narodowéj już oddały, szlachetnie do zboczenia się przyznają, a za tém wszystkiém zleje się oczekiwanie . . . . upragnione błogosławieństwo nieba. —

Jeżeliby zaś, czego nie przypuszczam, śmiały dzienniki nasze, śmieli ludzie tworzyć baśnie, wierzyć im i rozgłaszać, niech wiedzą tacy, że będą naprzód poplecznikami moskiewskiego rządu, że sprowadzą burzę na naród, któréj skutki na długo, na długo jeszcze odwloką, nietylko zmartwychwstanie, ale ulżenie żelaznego losu ojczyzny naszéj.

Tak, baśnie i dzienniki rozdrażnią naród; już teraz coś się czuć daje tak okropnego, tak strasznego w narodzie. że prawie do rozpaczy w smutku się dochodzi: zrozummy! zrozummy co nam czynić należy.

Jeżli wyśmieje kto słowo niniejsze, niech odpowiedzi nie czeka, fakta straszne wkrótce najlepszą mogą dać odpowiedz.

Ale Boże wielki, Matko święta królowo nasza, św. patronowie naszego kraju, brońcie nas.

Proszę o najrychlejsze podanie tego do druku, przyjmie to *Tygodnik Katolicki*, a piętnujcie dzienniki, które tego przyjąć nie zechcą.

Wierzcie mi, jestem Wasz dobry znajomy.

Ps. Już po napisaniu niniejszego listu dowiaduję się, iż nasz Xiądz Arcybiskup Feliński, dla przecięcia baśni, sam do gazety Warszawskiéj podał artykuł, którym zaprzecza rozpowszechnionym plotkom — Otóż:

Rząd zabronił drukować tego artykułu — a więc

Rząd nie byłby rad porozumieniu się X. Arcybiskupa z narodem — a więc

Rząd najchętniéj widzi oburzenie się ludności — chce wystąpienia publicznego z jéj strony, chce manifestacyi gwałtownéj, któréjby użył za pozór do wstrzymania wszelkich organizacyi.

Co większa, kiedy rząd widzi, że się mu już nie uda wywołać manifestacyi gwałtownéj na Arcybiskupa, i z niéj co zyskać dla siebie, znowu przez szpiegów do śpiewania pieśni zachęca. Dzienniki polskie! broń na ramię — bo młodzież nasza łatwo się da uwieść — na was dużo spoczywa. — Naród należy powstrzymywać od manifestacyi, bo tu coś daleko ważniejszego jest do roboty — a względem podstępów moskiewskiego rządu, trzeba mieć niezmiernie dużo baczenia. Panie, bo może szatany wstydzą się w piekle, że ich rząd ten może już dawno w przewrotności i podłości kłamstw przeszedł.

Niech Szanowny Redaktor nie zacienia ostrych wyrażeń tego listu, bo ta nauka potrzebna *Czasowi* i *Dziennikowi Poznańskiemu.*

Piszący ten list przysięgą zatwierdza prawdziwość tego sprawozdania.

Warszawa, w uroczystość św. Wojciecha.

UNIA ŚWIĘTA.

Sprawa unii na Turczech otrzymała wielkie poparcie przez Odezwę Legata Apostolskiego w Stambule, Prymasa Ormiańskiego, Arcy Biskupa Grecko-unickiego i Naczelnika Sprawy Unitów Bułgarskich wydaną temi dniami do wszystkich katolików całego świata o pomoc duchowną i materialną dla sprawy nawrócenia Bułgarów i Greków.

ODEZWA DO KATOLIKÓW.

„Najmilejsi bracia nasi! Zdaje się, iż Opatrzność od lat kilku łaskawe zwróciła oko na te strony, niegdyś prawie całkiem oddane schizmie, które najwyższy Pasterz poruczył naszéj pieczy. Powrot do unii, niegdyś rzadki i wyjątkowy, mnoży się dziś pomiędzy nami i nie ogranicza się na pojedyńczych osobach, lecz całe obejmuje ludy.

„Ruch ten szczególniéj objawił się naprzód pomiędzy Ormianami i przybrał jak najszersze rozmiary. Całe miasta, które przed parą laty liczyły zaledwo kilka rodzin katolickich, mają ich dziś do tysiąca przeszło. Carputh, Arabghir, Rodosto, Marach Cezarea i inne, są tego świeżemi przykładami. Ruch ten postępowałby jeszcze szybciéj, gdybyśmy mieli potrzebne zasoby do utrzymywania i przyspieszania go według naszych chęci.

„Zaledwo jest temu lat dwa, gdy Bułgarowie z kolei ulegli

---

*) Nie zmieniając według życzenia Szanownego Korespondenta wyrażeń jego dla „*Czasu*“ i „*Dziennika Poznańskiego*“ nie dzielimy przecież niewstrzemięźliwego zarzutu *zdrady*. Postępowanie dzienników tych szkodzi sprawie, ale o zdradzie tylko u ludzi złéj woli mówić można, któréj nie przypisujemy ani „*Czasowi*“ ani „*Dziennikowi Poznańskiemu,*“ pomimo widocznie niechętnego usposobienia obu dzienników dla kościoła katolickiego i jego władzy. — (Przyp. Redakcyi.

temu ruchowi, który począwszy się w Carogrodzie, szybko rozszerzył się po prowincyi. Na chwilę mogliśmy się byli lękać i cała Europa sądziła, a niektórzy sądzą jeszcze, że odstępstwo pierwszego biskupa bułgarskiego, nieszczęśliwego Sokolskiego, śmiertelny cios wymierzyło w tę unię.

„Lecz nie tak stoją rzeczy; złość ludzka jest bezsilną w obec widocznéj woli Opatrzności; dla tego pomimo odstępstwa Sokolskiego, pomimo nadzwyczajnego braku środków, pomimo prześladowań schizmy greckiéj, pomimo otwartéj wojny, jaką niektórych mocarstw ajenci z nią prowadzą, unia bułgarska nie przestała wzrastać, i tak oprócz ludów, które od początku nawróciły się i pozostały wiernemi, świeżo wsie otaczające Adryanopol, miasto Isczib, mała Tyrnowa i inne wsie położone w okolicy, uczyniły akt przystąpienia.

„Zresztą nietylko Ormianie i Słowianie ulegają wpływowi tego ruchu, daje się czuć nawet pomiędzy samemi Grekami. Arcybiskup grecki Mgo-Meletos, który sam podpisuje tę odezwę do miłosierdzia Zachodu, wstąpił w dniu 21. Listopada r. z. na łono kościoła katolickiego i już chociaż bez zasobów i pod tysiącem zagrożeń, widzi zbierające się około niego grono Greków nawróconych, które wymaga tylko nieco czasu i zachęty miłosierdzia, aby się stało wielką trzodą.

„Oto jest najmilejsi bracia nasi! krótki zarys obecnego położenia. Nie trzebaż być ślepym, aby nie uznać widocznego błogosławieństwa, wyraźnéj skazówki Opatrzności w faktach, które się w oczach naszych dzieją? Nie jestże rzeczą pewną, że żniwo dojrzewa i że zbiór będzie wielki? Nie jestże rzeczą pewną, że ziarno rzucone w tych stronach nie będzie bezużyteczne, lecz wyda w swoim czasie owoce?

„Czegoż nam braknie najmilejsi bracia nasi! aby przyspieszyć wielkie te rezultaty. Nie łaski z góry, jak tego do zbytku fakta dowodzą, nie zachęty wspólnego Ojca wiernych, naszego ukochanego Piusa IX, który tylu aktami, a świeżo przez utworzenie sekcyi oryentalnéj w propagandzie rzymskiéj, pokazał światu całemu, jak wielkie miejsce zajmuje Wschód w jego pieczołowitości pasterskiéj, która cały obejmuje kościoł.

Niestety! rzec to trzeba, jednéj brakuje nam rzeczy, oto potrzebnych zasobów do utworzenia nowych misyi, do wychowania Xięży, do zakładania seminaryów, do budowania kościołów, i tych zasobów z zaufaniem od waszego miłosierdzia wyglądamy.

„Gdyby ofiary, jakich od was żądamy, były sto razy większe, nie wahalibyśmy się objawić wam naszych potrzeb, lecz zapominać nie trzeba, że każdy kościół nowy, raz założony, zdoła dostarczyć funduszów na własne potrzeby i pracować, aby inne zakładać.

„Jałmużny więc przeznaczone na tworzenie kościołów unickich, będą trwać przez czas ograniczony; dwie tylko rzeczy trwać będą zawsze, to jest wdzięczność, jaką wam winne będzie nowe chrześcijaństwo, utworzone przez waszą gorliwość i nagroda, jaką Ojciec niebieski przeznacza tym, którzy pracują ku podniesieniu kościoła.

(Podp.) **P. Brunoni** *Arcybiskup Taroński w Carogrodzie.* **A. Hassoun** *Arcybiskup prymas armeński, katolicki w Carogrodzie.* **Melletos** *metropolita z Drama.*

DIECEZYA PRZEMYSKA.

CURRENDÆ.

Ex anno 1861.

Nro. 1526.

Correspondentiae officiorum patronatus cum Instantiis c. r. et Ecclesiasticis immunes sunt a postae portorio.

Excelsum c. r. Regimen Locumtentiale sub die I. Augusti a. c. N. 50030 sequentia huic Consistorio significavit:

Podług reskryptu cesarsko-królewskiego ministerstwa finansów na dniu 7. Lipca r. b. 8373/197 udzielonego: reskryptem cesarsko-królewskiego ministerstwa stanu z dnia 15. Lipca r. b. l. 6382 ogłoszonego, zaleciło ministerstwo to rownocześnie w drodze ordynacyjnéj karty dla cesarsko-królewskich urzędów pocztowych rozporządzeniem ogłoszoném, iż korespondencya urzędów kościelno kolaturalnych z władzami koronnemi i duchownemi w sprawach administracyjnych majątków kościelnych i plebańskich przy oddawaniu i odbieraniu wolne od opłaty portoryi być mają, jeżeli takowe pieczęcią urzędu kolaturalnego albo téż władzy odsyłającéj zapieczętowane i oznaczeniem: *„Sprawa administracyi kościelno majątkowéj"* są zaopatrzone.

Władzom podwładnym oznajmia się to niniejszém w skutek powyżéj wymienionego wysokiego zlecenia z tém nadmienieniem, iż cesarsko-królewskie ministerstwo finansów podług dalszéj treści swojego powyższego reskryptu rozstrzygnięcie pytania względem wolności od opłaty portoryi korespondencyi administracyi majątków kościelnych i plebańskich na mocy konkordatu w działanie wstąpić mających aż do czasu tego zastrzegło, w którym organizacya administracyi tych nastąpi i temuż oznajmioną zostanie. —

Quae Venerabili Clero Dioecesano pro notitia et directione communicantur.

Premislae, die 12. Semptembris 1861.

Nro. 1819.

Candidati et practicantes ad Instantias financiales ad contrahendum matrimonium non sunt admittendi.

Excelsum c. r. Regimen Locumtenentiale sub die 13. Septembris 1861 ad N. 56104 huic Consistorio significavit sequentia:

Podług §. 4. w skutek najwyższéj decyzyi z dnia 22. Sierpnia 1841 ustanowionéj, dekretem komory nadwornéj z dnia 15. Września 1841. l. 35417/2198 i ustawą dawniejszéj administracyi dochodów kameralnych z dnia 4. Listopada 1841. l. 31040. (zbiór przepisów dochodowéj i ogólnéj administracyi za rok 1811. Nr. 224. str. 181.) ogłoszonéj ustawy nie może żonaty pod żadnym jakimkolwiek bądź warunkiem przy kierującéj władzy finansowéj jako kandydat być przypuszczonym, albo téż jako aplikant być przyjętym. Każdy, który jako bezżenny, albo téż jako wdowiec wstąpił, a w czasie kandydatury albo też aplikowania się, chciałby się ożenić, ma natychmiast od służby być uwolniony. Władzom nie służy więc prawo, ażeby indywiduom takim zezwolenie do zaślubienia udzielić mogły, ani nawet w tym przypadku, gdyby dostateczny majątek do pokrycia utrzymania w czasie aplikowania się miał być wykazany. —

W skutek dekretu wysokiego ministerstwa finansów z dnia 14. Czerwca 1851. l. 8501. m. f. w złączeniu z reskryptem dyrekcyi finansowo krajowéj z dnia 23. Czerwca 1851. l. 1168 praes. (zbiór przepisów administracyi dochodowéj z roku 1861. l. 177. str. 233) podpadają także temu zakazowi względem zaślubienia swego kandydaci i aplikanci urzędów poborowych.

Z przyczyny zaszłych przypadków, w których w brew ustawom tym śluby przedsięwzięte zostały, uprasza się Prześwietny konsystorz obrz. łac., ażeby treść ustaw tych duchowieństwu przypomniał.

Quae Venerabili Clero Dioecesano pro notitia et stricta observatione communicamus.

Premislae, die 12. Octobris 1861.

Nr. 2242.

Odnowienie przepisu względem pilnego zapisywania do metryk aktów chrztu i pogrzebu.

Z powodu często ponawiających się próśb z różnych stron kraju, o pozwolenie późniejszego zapisania w księgi metrykalne aktów chrztu albo pogrzebu, lub téż uwolnienia od wykazania się potrzebną metryką przed zawarciem ślubu małżeńskiego, Wysokie c. k. Namiestnictwo Lwowskie pismem swojém z dnia 28. Września 1861. do L. 48348. zaleciło konsystorzom przypomnieć WW. Rządcom kościołów parafialnych dawniejsze przepisy rządowe, aby każdy akt chrztu lub téż pogrzebu natychmiast po dopełnieniu go w książki swoje metrykalne, gdzie należy zapisywali pilnie i dokładnie, nawet wtenczas, gdyby osoby ochrzczone lub pogrzebane nie należały do ich obrządku lub parafii, i ażeby właściwemu dusz ich pasterzowi znać o tém dać nie zaniedbywali; nadto zaś wyrazić kazało w szczególności:

1. ażeby dzieci z rodziców innego obrządku tylko chyba z ważnych powodów, które tylko słabość dziecka stanowią, bez poprzedniego zezwolenia właściwego dusz pasterza nie chrzcili, tudzież ażeby umarłych innego obrządku nie grzebali, chyba tylko znowu dla ważnych przyczyn i za pozwoleniem właściwego plebana. A gdyby taki akt chrztu lub téż pogrzebu na obcym parafianie wykonali, ażeby
2. o dopełnieniu tegoż aktu, zapisawszy go wprzód w swoje metrykalną książkę jak i gdzie przynależy, właściwego parocha lub zastępcę tegoż co do téj ochrzczonéj lub pogrzebanéj osoby pismem urzędowém i drogą urzędową wysłaném, uwiadomili.

To téż z Naszéj strony WW. Rządcom kościołów parafialnych jak najdobitniéj przypominając, usilnie nakazujemy zachować, a przeciwnie zakazujemy akty chrztu lub pogrzebu cudzych parafian na kartce zapisywać.

Przemyśl, dnia 12. Grudnia 1861.

Adamus,
Eppus.

Ex Consistorio Eppali Rit. lat.

Premislae, die 2. Januarii 1862.

Adalbertus Harmata,
Cancellarius.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku